Kraków dnia 20 Września 1884 r.

DJABEŁ



ROK 16. Nr. 18.

Numer pojedynczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać (pod adresem: Redakcja i administracya „Djabła“ na Kaźmierzu Nr. 72.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

DJABELSKA SIELANKA.

Grzmią nad Wisłą okrzyki,
Radują się ci, owi,
Paupry, grafy, budniki,
„Hurra“! krzyczą carowi.

Klęka bydło przy stopach,
Wre muzyka i tany:
Czegóż pragniesz ach! więcej
Nasz monarcho kochany?

Hurko kontent trze łapy,
Sam układa prysiudy,
Wielopolski do taktu,
Skacze tudy i siudy!

Popi prawią kazania,
W Belwederze sołdaty
Pełnią służbę lokai...
Podarliby świat w szmaty.

Towarzystwo wioślarskie
Puszcza ognie, rakiety...
Wszędzie wielka wesołość,
Tańce, bale, bankiety.

Na zabawy galowe
Różna zgraja przybywa;
Znana Pani łapówkę
Za to, owo, obrywa.

Ten, ów magnat powiada
Ze łzą w oku do Cara:
Że na jego skinienie
Polski oręż i wiara! —

W cytadeli płacz, jęki...
On śpi nie zbyt spokojnie,
Choć w ulicach Warszawy
Wojska pełno i rojnie.

Orżewskiego rój zbirów
W kazamatach młódź mieści;
Nie dowierza nikomu,
Ten, ów ginie bez wieści. —

Jedna tylko Caryca
Wzrok patrzący ma wszędzie,
I mężowi powiada:
„Nic ci w Polsce nie będzie.

„Cny to naród, nie dręcz go...
„Sąsiad nasz... tak kochany“.
Lecz car słucha szatanów...
„Dręcz“! mowią mu szatany!

Pojechali — pozostał
System stary, morderczy...
A nad Polską jak sterczał
Krzyż cierpienia — tak sterczy.

URYWKI
Z DZIENNIKA PEWNEGO SZLACHCICA
który się wybrał do Warszawy
na powitanie cara.

Co prawda to nie miałem wcale ochoty wyruszyć z domu na te warszawskie uroczystości, bo sobie myślałem: niechże się tam co stanie carowi, niech go tam jaki nihilista poczęstuje bombą, to gotowym ja jeszcze beknąć za to i przesiedzieć się in fundo. Ale skoro wyczytałem w „Czasie“, że nie powinniśmy sobie żadnych demonstracij, nawet **demonstracji abstynencji** pozwalać, aby nie szkodzić sprawie polskiej — i utrzymać honor. narodu; tak tedy dla ratowania tego honoru polskiego i rozerwania się pojechałem do Warszawy — a ze mną i moja magnifika i trzy córki, bo sobie myślę: a nuż się car obrazi, żem nie wziął wszystkich i weźmie to także za **demontrację?** — Co prawda, to córki jeszczeby się bardziej obraziły, gdybym je był pozbawił przyjemności zabawienia się w Warszawie, więc aby nie obrazić ani „Czasu“, ani cara, ani córek — z całym dworem ruszyłem do Warszawy.

Tu w hotelu najprzód się zapytano, czy ja jestem moskal. Przyznam się, że byłem w niemałym kłopocie, co powiedzieć, bo sobie myślę: a nuż przyznanie się do polskości wezmą za **demonstrację?** Zresztą jeżeli nasi bracia galicjanie uważają sobie za czyn patrjotyczny wyznawać się głośno austrjakami, dlaczegóżbym ja, jako poddany jego carskiej mości, nie miał się nazwać moskalem — i już, już miałem powiedzieć: moskal — gdy na szczęście więcej z przyzwyczajenia jak z własnej chęci wypsnęło mi się z ust: polak! „To dobrze, (rzekł na to właściciel hotelu), bo mamy zakaz od oberpolicmajstra wynajmywania pokojów szczególniej od frontu rosyjanom“. Na to ja otworzyłem oczy — własnym uszom nie wierzyłem! No i czegóż ci ludzie chcą od naszego rządu i naszego cara, skoro on zaszczyca nas takiem zaufaniem, że pozwala nam mieszkać w hotelach od frontu i przez zamknięte okna przypatrywać się jadącemu po ulicach!

Doprawdy czułem się wzruszony i głęboko rozrzewniony tą przychylnością cara do naszego narodu i pierwszy raz w życiu uczułem się dumnym, że jestem Polakiem według modelu krakowskiego „Czasu“. Teraz nie dziwię się, że takie Katkowy złoszczą się na nas i wygadują niestworzone rzeczy, bo oni wąchają, że rząd z nami i chcieliby nas gwałtem poróżnić. To im się jednak nie uda — o! nie — za taką łaskę Polak umie być wdzięcznym. Ja sam własnemi piersiami gotów jestem zasłonić carską osobę za to, że nam tak dowierza.

Miałem za złe dawniej margrabiemu Wielopolskiemu, że niby nie przymierzając psiuk jaki skacze na łapkach przed carską osobą, że łasi się i ogonem macha — ale teraz dalibóg się nie dziwię — bo jeżeli mnie pozwolenie patrzenia na cara przez szyby taką otuchą natchnęło, to cóż dopiero jemu dziać się musi, gdy mu wolno bez szybki w oknie oglądać każdą część ciała carskiej osoby.

Jeszcze nie mogłem się dostatecznie nacieszyć tem szczęściem, gdy wpada kelner i powiada: „Jeżeli pan woli, to można przez otwarte okno patrzeć na ulicę i na cara — bo policja odwołała zakaz otwierania“. — A więc i na tym punkcie sprawa Polski odniosła świetne zwycięstwo. Cesarz przekonał się, że naród polski czci w nim jak powiada „Czas“ prawego monarchę. O! ja jestem przekonany, że jak nas bliżej pozna, to przyzna, że nie taki djabeł straszny jak go malują — i że my znowu nie tacy zagorzali Polacy, żeby nas nie można było czem ująć i za nos wodzić! — I car nie taki jak go nam osmarowali krzykacze i tromtadraci, skoro i katolickiemu panu Bogu jak tylko do Warszawy przyjechał oddał wizytę i czołobitność. Zobaczycie państwo, że on jeszcze gotów szyzmę w trąbę puścić i katolikiem zostać.

Co się tyczy carowej — cóż to za mocny Boże, szlachetna i miłościwa osoba! Kiedy jakaś nasza niewiasta podając prośbę zemdlała koło jej powozu, to flakon z perfumami podała jej do trzeźwienia! Jakaż to niesłychana dobroć! Jaka uprzejmość! Do rany przyłóż! To druga Jadwiga!

Zachęcony różnemi wiadomościami o łaskawości najjaśniejszego państwa ośmieliłem się wysunąć na miasto pełen dobrej otuchy i odwagi. W prawdzie jakaś wojskowa ryfa potrąciła mnie dość silnie na trotoarze — i zamiast przeprosić powiedział: „durak — polak — sukinsyn“ — ale ja trzymając się ściśle zaleceń „Czasu“ z godnością i spokojem przyjąłem to wszystko, unikając wszelkich prowokacij.

Po drodze wstąpiłem do magazynu po białe rękawiczki dla siebie i niewiast moich na bal dworski — bo postanowiliśmy być na tym balu — aby nieobecność nasza nie była mi poczytaną za **demonstrację** — ale mi w policji oznajmiono, że jako nie mający żadnej rangi dworskiej nie mogę być przypuszczonym przed oblicze pańskie! O, jaka to wielka szkoda bo car podobno był bardzo łaskaw — nikogo nie nazwał sukinsynem — do każdego mówił: „Ja ponimaju po polski“ — czem każdego aż do łez wzruszał. Wprawdzie mówił to po moskiewsku — ale od czegóż on cesarz, żeby sobie nie mówił tak jak chce.

Widoczna rzecz z tego **„poniemaju“**, że prawdę rozpowiadają wielopolszczyki — że będzie się koronował na polskiego króla! — To też ja pomimo, że mnie na bal nie wpuszczono — układałem twarz pod wpływem tych wieści w najprzyjemniejsze uśmiechy — i starałem się nawet w głębi duszy wyrobić w sobie według rady „Czasu“ uczucie poszanowania i czci dla osoby najdostojniejszego ojca narodu naszego i oblicze moje przyjęło wyraz najbardziej jak można zadawalniający. Księżyc zdaje się także chciał wyrazić lojalność swoją bo dobrowolnie stawił się do illuminacji z twarzą jak moja spokojną, pełną godności — i świecącą — tylko nie od potu jak moja — bo ja bądź co bądź myślałem sobie: a nuż się stanie gdzie jaki ten, tego, wypadek — jak nic, dostanę się mimo ciągłego uśmiechu do cytadeli. To też swobodnie odetchnąłem dopiero wtedy, gdy nasz Najjaśniejszy Pan wyjechał do Modlina.

Zadowolniony, że spełniłem czego odemnie wymagał i kraj i „Czas“ krakowski — spakowałem manatki, żonę i córki i wróciłem do Kozichgłówek odpocząć po trudach obywatelskich.

Przysłowia galicyjskie.

Quod licet Kozłowskiemu — non licet Kamińskiemu.

Parturiunt montes — nascitur: ustawa o kolejach galicyjskich.

Si vis pacem — para: podatki et dodatki od podatków.

Do Wielopolszczyków.

Za Margrabiego przykładem
Służalcy idziecie śladem!
I pewno powiecie razem,
Żeście zmuszeni rozkazem,
Że z głębokiej polityki
Poszli w carskie czynowniki.
Wy zmuszeni? któż wam bronił
Uciec gdzieś tam gdzie pieprz rośnie?
Nigdyby was nikt nie gonił
By cara przyjąć radośnie.
Wreszcie kiedy wybór trudny:
Czy śmierć zacna, czy czyn brudny,
Lepiej już w łeb sobie strzelić,
Niźli z carem się weselić.
Lecz wam chciało się w obroży,
Pochłeptać carskie pomyje.
Car chresty wam na pierś włoży,
A naród stryczki na szyje.

Bertram.

Z literatury i sztuki.

Nasz znakomity archeolog i estetyk Marjan Sokołowski zachęcony powodzeniem Dra Schliemana udał się do Azyi mniejszej także celem poszukiwań archeologicznych. W pierwszych zaraz dniach udało mu się odnaleść: okno z arki Nowego, przez które wypuszczono gołębicę — jednę z trąb jerychońskich dobrze zachowaną — która z czasem będzie mogła przynosić korzyści nowo ukonstytuowanej Radzie miejskiej — i resztki owej broni, którą Samson gromił Filistynów.

Pani Antonina Hofmanowa w dyjademie chwały sporządzonym przez pana Bronisława Zawadzkiego w „Echu muzycznem“ udała się na gościnne występy do Warszawy. Zastępować ją będzie w Krakowie pani Julja Sułkowska.

Miłośnicy sztuki i przyjaciele teatru krakowskiego robili starania u dyrekcji czyby się nie udało — aby do wysuwania dywanu przed kurtyną nie wysyłano brudnych obdartusów, tylko służbę porządnie w liberję ubraną.

Farsa pod tytułem: „Sejm odroczony“ odegraną była we Lwowie przy bardzo małym udziale publiczności. Główni aktorowie robili co mogli, aby nadać jej trochę życia i humoru — ale nadaremnie. Zdaje się, że ani p. Marszałek — ani panowie posłowie nie będą mieli już więcej ochoty powtarzania kiedykolwiek tej lichej farsy.

ZAGADKA.

Buńczucznie i szumnie gadali
O kraju potrzebach — tam dalej,
W tem c. k. komisarz z goryczą
Rzekł: w Wiedniu tak sobie nie życzą.
I zrobiło się po gadaniu takiem
Cichutko, jakby zasiał makiem,
I mina buńczuczna zmalała...
Zgadnijcie gdzie ta rzecz się stała?

KRONIKA DJABELSKA.

Wycieczka nosa Jego Exc. do Warszawy.

Z okazji pobytu pewnej Excelencji krakowskiej w Warszawie — pisma tamtejsze podały obszerną charakterystykę nosa udowadniając, że wielcy ludzie mieli zawsze wielkie nosy — a wielkie nosy miewały zawsze dobry węch. Ztąd powstały domysły, że nos owej Excelencyi wysłany został przez pewne sfery do Warszawy — celem zwąchania sytuacyi w czasie przyjazdu cara. Liczne jednak aresztowania dokonywane w tym czasie w Warszawie — napędziły takiego pietra Excelencji, że zwąchawszy pismo nosem, drapnęła co tchu do Krakowa nie czekając przyjazdu cara.

Czyny bohatyrskie.

Król Humbert pojechał do Neapolu zwiedzać szpitale choleryczne. Car Aleksander jechał przez Warszawę w otwartej karecie! Dwa te wielkie dowody niesłychanej odwagi, zapisała historja na kartach zeszłego tygodnia. Pytanie: czyja odwaga była większa? Nam się zdaje, że cara Aleksandra — tylko, że króla Humberta pożyteczniejsza i szlachetniejsza.

Bismark i Rogoziński.

Książe Bismark nie przestając na prześladowaniu żywiołu polskiego w Prusach, ściga go nawet w Afryce. Dowiedziawszy się bowiem o wyprawie Rogozińskiego do ziemi Kameruńskiej — wnet wyprawił flotę celem objęcia tych ziem w posiadanie. Tak więc nawet w Afryce nie można być spokojnym przed prześladowaniami pruskiemi.

Konie i margrabia Wielopolski.

Ze Skierniewic donoszą nam, że te konie, które z wozem i dyszlem rzuciły się na margrabiego i poturbowały go mocno — to nie były zwyczajne konie chłopskie — tylko przyjaciele jego, którzy przebrali się za konie i chcieli w ten sposób uratować go od hańby płaszczenia się przed carem — nadskakiwania i podlenia się. U margrabiego żądza płaszczenia się pokazała się silniejszą od samej choroby, przemógł ją i za tydzień był już gotów do służby.

Car Aleksander o Polakach.

Kiedy zapytywano cara czy nie byłby skłonnym do zrobienia jakich ulg Polakom — miał powiedzieć: jabym im nawet dał konstytucję, gdyby wszyscy Polacy byli tak dobrymi moskalami jak Wielopolski.

SPRAWOZDANIE SEJMOWE

spisywane na galerji.

Z porządku dziennego wystąpił p. Singalewicz i coś sobie czytał — potem powstał p. Czerkawski i znowu coś sobie czytał — Następnie kilku posłów coś mówiło gestykulując przy tem żywo rękami i zwracając się to do marszałka w górę, to do posłów w dół nie przymierzając jak lud Izraela w czasie odprawiania modłów. Potem wstawali inni posłowie i siadali — aż w końcu powstał marszałek i widocznie coś powiedział. Podobno miał mówić: Chwała Bogu, że ten odroczony sejm skończył się bo gdyby się nie był skończył — to dalibóg byłbym w kłopocie co z tym fantem robić — a raczej co robić z tą wielką łaską rządową.

Ja myślę, że już drugi raz o coś podobnego prosić nie będziemy i w tej nadziei otwieram jutro nową sesję sejmu.

Z okazyi formujących się

„Sokołów" krakowskich.

Ej Sokoły, ptaki wolne!
„Czas" powstaje nie bez racyi,
Że to ptasze, zawieść zdolne
Młódź — do strasznej konspiracyi!...

Sama nazwa już przestrasza!
Nuż się wzniosą orlim lotem!
I „pożarna straż" już nasza
Nie zagasi ognia potem!...

Na cóż orlim lotem gonić,
I być z „Czasem" w ciągłej wojnie!!...
Ot! pozwólcie się zkapłonić,
A przejdziecie świat spokojnie.

Lotem orlim gnać bez przerwy,
Cóż żołądek na tem zyska!?...
Taka podróż drażni nerwy,
A nie daje stanowiska!

Ideały nie są zdrowe!
Ow — klucz nosi na ogonie! —
Młodzież!!! czyż was to nie nęci...
Ta historja o kapłonie?

Lotem orlim, wartoż gonić,
W szlak błękitu jasno-złoty!
Czyż nie lepiej się skapłonić?
Stańczykowskie posiąść cnoty!?...

Wszak przyznacie mi to sami
W nazwie: kapłon! myśl głęboka!
A tem bardziej, jeśli wami,
Wodzić będzie stara kwoka!

Wnet powaga nasza wzrośnie!
Lecz śród kandydatów wiela,
Na przewódcę, jednogłośnie,
Trzeba wybrać wam: Popiela!

Rzecz ta wtedy stanie jasno —
W świat nie pójdą żadne plotki,
Bo wyborowi przyklasną,
Stare kwoki i dewotki.

To powagę da śród świata
I rozgłosu zrobi wiele,
Gdy Excelencja nosata,
Stanie na kapłonów czele.

Wzrost Wasz dojdzie do zenitu!
Kraków ziści swe nadzieje —
A Maczuga — śród zachwytu:
Kukuriku wam zapieje!

Maczuga.

List otwarty do redakcji „Czasu".

Moi panowie kochani! Co to za jeden jest ten pan Józef Rostafiński? — Że mądry jakiś człowiek to widzę, bo pisze tak, że go zwyczajny człowiek z trudnością zrozumieć może — i nie tylko wie, co inni uczeni nowe żyjątka powynajdywali, ale nawet wie to, że już więcej żadnego nie wynajdą. To nie tylko mądry człowiek ale i prorok panie dobrodzieju! To też jestem z całym respektem dla jego uczoności — ale po co mi straszy niepotrzebnie niewiasty? — Moja Petrysia i jej a względnie i moje dwie córki, jak przeczytały w „Czasie" o tych mikrobach, że to djabelstwo wszędzie się mnoży i gnieździ — bo i w sianie i w kiszkach i w Zakopanem — tak ani nie chcą jeść ani pić, ani oddychać, z obawy przed temi mikrobami. Petrysia nawet mi się całować nie pozwala — bo powiada: a nuż jaki mikrob z ciebie wejdzie we mnie i nieszczęście gotowe. Słowem niewiasty powarjowały mi zupełnie na punkcie tych mikrobów, chodzą jak bez głowy. Niechby sobie ten mądry uczony robił jakie by chciał eksperymenta z mikrobami — niech by nawet w sekrecie denuncjował je do policji i komisyj sanitarnych, aby je aresztować i na śmierć skazywać — a prof. Domańskiemu niechby skoncypował projekt wynalezienia i zbudowania na koszt miasta jakich maszyn, któreby zgniatały w powietrzu owe mikroby — nie miałbym nic przeciwko temu — ale po co straszyć tem nas biedaków, którzy już i tak mamy dosyć innych strachów jak n. p. sekwestratorów podatkowych.

Jeżeli już takie nieszczęście padło na nas mieszkańców Galicji, że nas jeszcze mikroby objadać i żywić się mają naszemi sokami, to niech przynajmniej o tem nie wiemy. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal — a wy panowie uczeni nie straszcie nas daremnie, bo dalibóg tak człowiekowi zbrzydnie życie temi paskustwami, które ciągle odkrywacie, że z samego strachu ludzie będą ginęli gorzej niż od mikrobów.

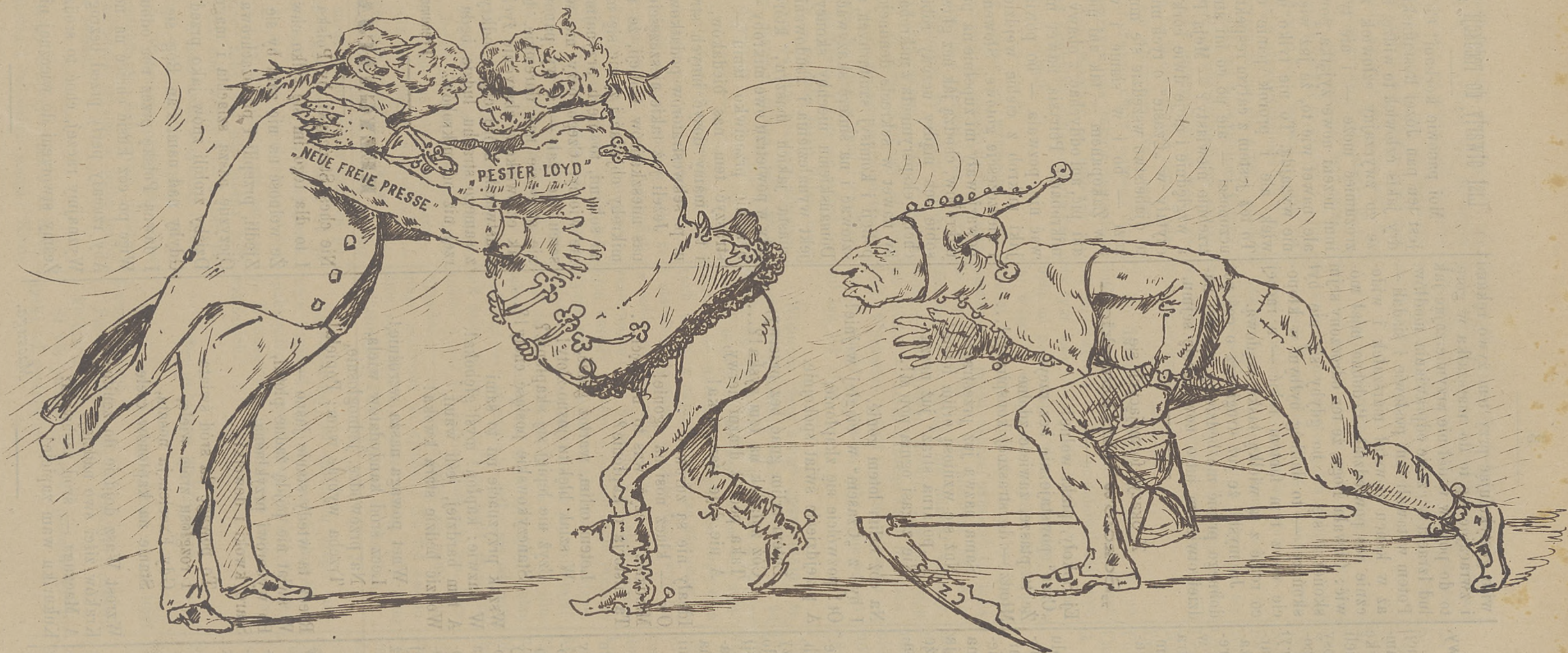
Prenumerator stały.

REZYGNACJA.

Nie chcą Stańczyki, by Polska powstała;
I to dla tego im się tylko chwali,
Że wolność na nic nam by się nie zdała!
Zjedli, przepili i przeszachrowali
Ojczyznę naszą szlachta i magnaty —
Dziśby zrobili znów jako przed laty,
Gdyby nad nami Pan Bóg się zmiłował
I dawną Polskę przez noc odbudował.
Więc po cóż kusić chcieć na nowo bogi,
Aby rzucały perły przed bezrogi?
Wyznajmy raczej, choć to srodze boli:
Żeśmy stworzeni do wiecznej niewoli!

999.

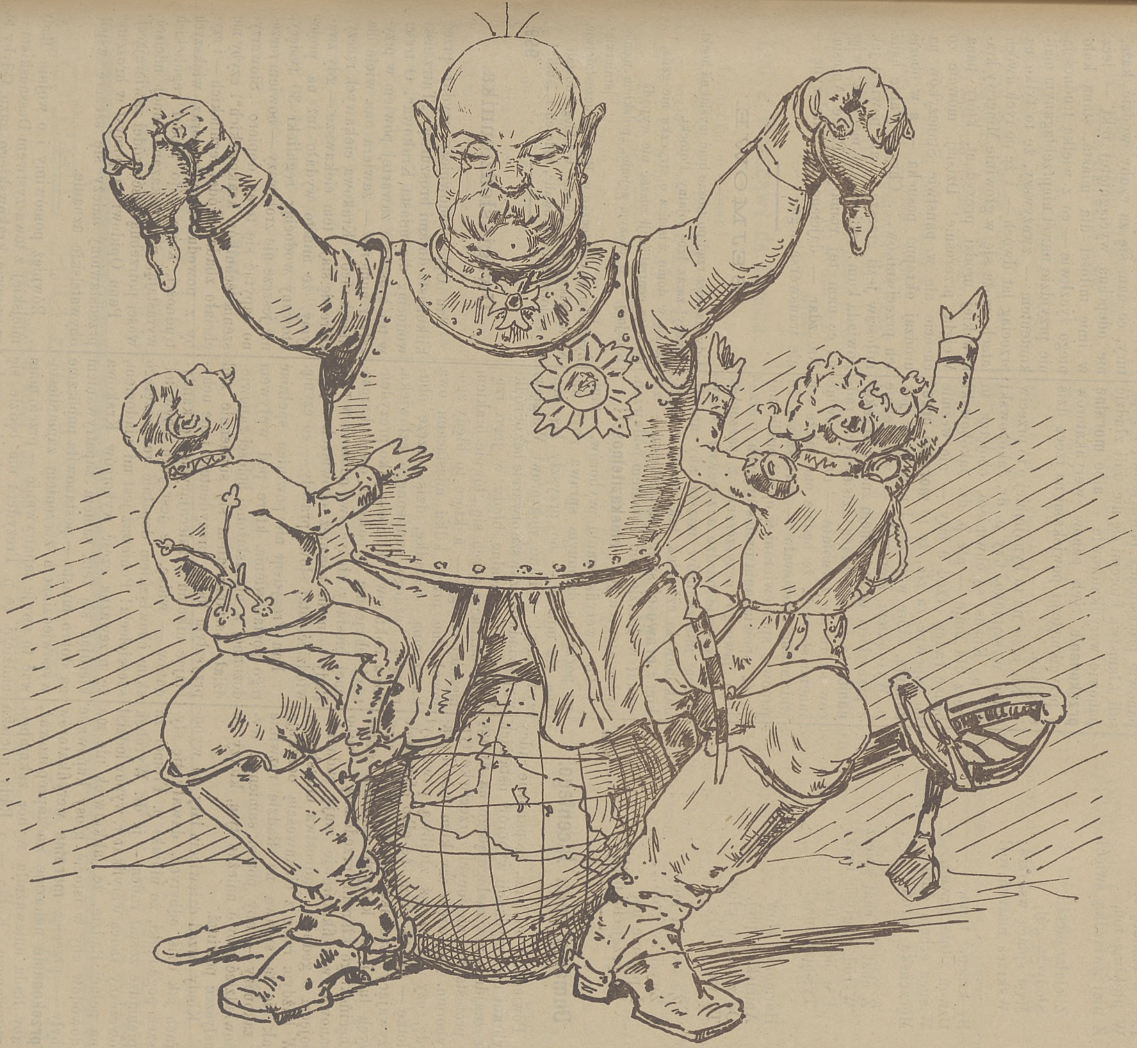
Wielcy politycy.



N. f. Presse: Auf man emunes! Już to ja walam tych polaków błotem ile gęba zmieści — ale za tegi, co ty na nich napisałeś, wart jesteś milion pocałunków kolego!

Czas do Pester Loyda: Mężu wytrawny! głęboki polityku! pozwól, niech cię za ten mądry, choć naród polski plugawiący artykuł — i ja pocałuję serdecznie.

Piastun dyplomatycznej dziatwy.



— Moje drogie chłoptasy! jakże ja was dziś kocham! Dostaniecie podwójną porcję!

Dumka podlasiaka.

Dzwoń, piosnko dzwoń
Leć, w chmurę leć,
W błękitną toń,
Z niej gwiazdką świeć!

Zbolałą pierś
Słodyczą gój,
Myśl śpiącą wskrześ;
Wskrześ marzeń rój!

By krzepić tłum,
Dzwoń silnie dzwoń,
Wieńcz echem dum
Męczeńską skroń!

Z chat do chat spiesz
Wśród ciągłych burz;
I w bolu ciesz,
Tysiące dusz!

Harmonją słów
Anielskich piej,
Do zimnych głów
Tę wiarę lej:

Że światła moc
Zwycięży grób...
I pryśnie noc
Po przejściu prób!

Em.

Dumanie pana Jacentego.

Powiedział mi kum, że panowie radcy wybrani do weryfikacji wyborów ostatnich nie znajdują nic, zasługującego na uwagę w protestach wniesionych przeciwko tym wyborom. Nie wiem czy kum mówił prawdę, czy też czyjąś złośliwą powtórzył plotkę — ale to wiem, że albo obywatele używający szacunku i uważani za prawych ludzi, do których zaliczam radcę Chęcińskiego kłamali przedemną — albo panowie weryfikatorowie mają cudackie pojęcia o godności radcostwa miejskiego. W każdym razie z ciekawością oczekuję jak się ta sprawa na Radzie rozwinie i zakończy — aby potem sumiennie wypowiedzieć słowo należne tym, którzy go usłyszeć powinni.

Kiedy przed dziewięciu laty po wyborach jak dziś odbytych, dawały się słyszeć pogadanki, że niejaki p. Fromer za pieniądze został radcą — p. dr. Wyrobek ówczesny radca weryfikator, wypowiedział na pełnej Radzie, że jakkolwiek nie ma dowodów aby w istocie głosy kupowane były — przecież **moralne** weryfikatorów **przekonanie** nakazuje im zaproponować, aby Rada unieważniła wybór zakompromitowanego „Koła“ — i Rada miejska swojem postanowieniem wybory całego Koła obaliła — choć podzielała to **moralne przekonanie** p. dr. Wyrobka tylko względem jednego wybrańca. Czy dzisiaj już wyszło z mody to **moralne przekonanie** tak dalece, że nawet złe uwidocznione nie ma żadnego znaczenia u panów weryfikatorów — nie wiem i naprzód nic nie mówię — gdyż znając wniesione protesty, które nawet w publicznych pismach mają być drukowane — myślę że albo panowie protestujący powarjowali i popisali kłamstwa któremi się nie dali złudzić panowie weryfikatorowie — albo **moralne przekonanie** tych panów weryfikatorów z przymkniętemi powiekami na rzecz dziś spogląda.

Nie idzie mi tu bynajmniej o to przeciw komu wystąpiono. Czy p. dr. Jakóbowski czy p. Knaus są obwinieni, obojętna to rzecz dla mnie — ale p. dr. Jakóbowski będąc radcą przed 9 laty — nie weźmie mi zapewne za złe, że to **moralne przekonanie**, które wówczas i nim także jak p. Wyrobkiem kierowało — wygrzebuję z przeszłości **w moralnem** znowu **przekonaniu**, że na poglądach dzisiejszych radców skóra nie zgrubiała — czyli mówiąc innemi słowami, że będzie ono także ich widzeniami kierowało — zwłaszcza, że panowie sponiewierani w opinji publicznej przez opowiadania protestujących, potrzebują jawnego oczyszczenia z zarzutów. Bolałoby mnie bardzo a zapewne i wszystkich mieszkańców miasta aby np. dr. Jakóbowski człowiek tak znany wszystkim z **prawości** swego charakteru — zasiadał w Radzie pod zarzutem podejrzeń, uwłaczających jego **nieskazitelności**!

Po zweryfikowaniu wyborów, stanie na porządku dziennym sprawa zbyt ważna dla miasta — bo przyszły los prezydentury! — Panu doktorowi Weiglowi wypowiadałem zawsze otwarcie bez ogródki wszystkie namacalne błędy w jego rządach odznaczających się głównie brakiem męzkiej energji — a które to błędy zgotowały mu przed kilku miesiącami ową karczemną biesiadkę, dziś jeszcze oburzającą każdego sumiennego człowieka. Panu doktorowi Weiglowi jako prezydentowi chcącemu z powodu owej karczemnej biesiady złożyć swą godność w ręce Rady — mam również obowiązek wypowiedzieć tutaj słowo prawdy — co czynię.

Pan Prezydent nie powinien spełniać tego postanowienia, które pod wpływem doznanej a niezasłużonej boleści zapowiedział. Zastanawiałem się sumiennie nad przyszłym losem prezydentury i nie uchybiając nikomu z zalecających się kandydatów — widzę, że jest jego obywatelskim obowiązkiem dopełnić rozpoczętego sześciolecia! Ponieważ jest mi wiadomem, że przeważna część wyborców Krakowa kierując się tem samem zapatrywaniem na dobro miasta — postanowiła publicznie wypowiedzianem życzeniem zamanifestować to swoje zapatrywanie — przeto mam nadzieję, że p. Prezydent nie będzie się żadnemi osobistemi skrupułami powodował, tylko wypowiedzianym życzeniom zadość uczyni — a później wyciągnąwszy rękę do swoich przeciwników jak obywatel do współ obywateli znajdzie się na drodze wiodącej do wspólnej pracy około dobra, którego miasto tak bardzo potrzebuje. Nie wszyscy przeciwnicy są jego osobistymi wrogami — nie wszyscy są nieprzyjaciółmi w nadziei, że zostaną sami prezydentami — a nie ulega wątpliwości, że **wszyscy**, mimo tej koguciej natury, co nam się za czuby wodzić każe, nie odepchną wyciągniętej ręki — lecz w imię miłości dla miasta, staną koło niego życzliwie — co z wielką trudnością nie przyjdzie nawet nieprzebłaganym malkontentom — zważywszy, że to tylko na przeciąg lat dwóch — i że po tych dwóch latach, może się w głowinie Minerwy krakowskiej urodzi prezydent, który pana Weigla przerośnie! Dzisiaj, mówcie co chcecie ale w państwie Stańczyków na urodzaj okropna posucha — a w obozie ich przeciwników... Chryste Panie bądź miłościw jeźli grzeszę... ale powiem jak powiada kum: „ani be, ani me tysz“ więc na co nam tej ruinacji! Panie Antosiu! Na zdar — dajcieno mi butelczynę — ale transwersalnego.

SEJMOWE.

Gdy Hausner rząd po trosze brać myślał na hocki,
Pouczył zaraz Izbę lojalny Potocki,
Że się w domu wisielca o stryczku nie gada,
Że więc centralizacji ruszać nie wypada
Kolejnej — w naszym sejmie, „polskiem namiestnictwie“
Żywiołom, co cząsteczkę w Rządów uczestnictwie
Na to tylko z „sprzyjania“ wielkiego dostali
By „schwammdrüberowali“, milczeli i „stali“!

999.

Uwagi śledziennika.

Pan Opid budowniczy wydał przed kilkunastu dniami broszurkę: „Tatrzański wodociąg dla miasta Krakowa“. O treści w tej broszurce zawartej powiem w przyszłym numerze — zawiera ona wiele dla mieszkańców Krakowa ciekawych rzeczy, które się stają tem ciekawsze — gdy zważymy, że miasto wydało już na projektowany wodociąg regulicki 30 tysięcy, nic jeszcze nie zrobiwszy — bowiem raczono zapytać się teraz dopiero „Stowarzyszenia techników krakowskich“! czyby nie chciało zbadać źródeł regulickich — i czyby z powodu różnych coraz większych trudności, które koło źródeł regulickich wyrastają, nie wskazano innej miejscowości potrzebną ilość źródeł zawierającej!

Panu Opidowi za pomysł w broszurce przedstawiony należy się szczere współobywatelskie uznanie.

Również pomówimy i o wojnie Rady miejskiej z towarzystwem Dessauskiem — w sprawie krakowskiego gazu. Gdyby to, co na własną rękę wyrabia pewna klika uważająca się widocznie za właściciela funduszów miejskich — nie było zbyt śmiesznem w rodzaju owych śmieszności, które się znajdują tuż nad granicą złośliwego idiotyzmu — to Bałucki miał-

by wyborny temat do napisania komedji w której przedstawieni radcy miejscy zarumienialiby i magistrat i radę miejską po uszy, nawet w Honolulu!

Do Jubilata Józefa Szymańskiego,

artysty krakowskiej sceny.

Panie Józefie! piękną jest chwila,
W której publiczność wieńczy artystę,
Grono kolegów czoło pochyla
I w hołd swój wplata słowa ogniste,
Świadczące, że to hołd niekłamany
Cennej zasłudze, sercem oddany.

Takiej Ty chwili mój Jubilacie,
Dożyłeś dzisiaj na naszej scenie;
I łzy złożyłeś w wdzięczności spłacie!
Rozumiem te łzy i te łzy cenię
Boś jest człek serca — a w odwet prawię:
Służ nam do śmierci w tej co dziś sławie.

Djabeł.

List z Warszawy do Lwowa.

Lubieznyj moj druh!

Szlechte cajten! Bich me! Te palaki dranie, majut szczastie wełykije! Apuchtin tolko, że nie połuczył od cara w mordu za to, szto nie ponimajet po polski! Na obiedzie dworskim sidieł mieżdu liberjej carskoj. Caryca w puch rozegnała nas policyju. Da, da, eti polaki to czarowniki! Etot pip katolicki, druh cara — znajesz — gawarił caru sztoby został katoliczeskim carem, no i car zadumał sia głuboko — Kto eto znajet szto jeszczo budiet!

„Czas“ budiet'imiet' debiut w Rosji! Wełykij mir z awstryjakami! Generaliszcza Hurkowa chatieła sztoby jej pri proszczanii graf Kalnoky pociełował w lico — i ja nie poniemaju, paczomu on nie pociełował bo miłaja i apetyczna żenszczyna!

Da, da, tieper inszy witer — Romańszczuk nie w porę chatił w sejmu aby mużykom waszym dano broń! Na szczoby dziś ona, kagda te sukinsyny palaki... ach moj druh, szlechte cajten gaworu ja wam! — Tiepier małczat' i niczowo bolsze!

Twój

Psiukow.

Z POZNANIA

otrzymujemy pismo wyjaśniające dokładnie powody walki dzisiejszej, która na pociechę niemców dochodzi do krańców namiętności.

Z pisma tego skorzystamy — dziś musimy tylko naznaczyć, że ziarno złośliwości stańczykowskiej rzucone w Poznaniu przed laty przez tamtejszego prałata, stryja krakowskiego stańczyka — dojrzało wcześniej niż u nas i wydało owoce, które oburzyły uczciwe uczucie narodowe.

Jakiż to upadek moralności, jaka bezczelna, haniebna śmiałość, występować przeciw wyborowi do parlamentu człowieka takiej miary i takich zasług jak dr. Niegolewski! — Ze wstydem i pogardą odwracamy się od takich faktorów duchowej prostytucji jak „Kurjer poznański“ i „Orędownik“ a ludziom składającym cześć Niegolewskiemu mówimy: Śmiało! naprzód! Niech Bóg zgotuje tryumf sprawie, którąście podjęli, bo zacną jest owa sprawa!

Do pana Struszkiewicza.

Piękna to rzecz że o chów bydła
Waszmość się w sejmie stara, trudzi;
Lecz w Galicji, przyznaj Waszmość
Zdało by się podnieść też chów ludzi.

OD REDAKCYI:

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III. — Jeszcze przed rozpoczęciem kwartału II donieśliśmy o zmianie administracji i prosiliśmy c. k. Urzędu pocztowego w Krakowie, aby polecił tę zmianę uwadze listonoszów — tymczasem otrzymujemy zbyt często — reklamacje od pp. prenumeratorów, których na liście nie mamy! Nie otrzymane numera posyłamy natychmiast, ale gorąco prosimy nadal przesyłać kwotę prenumeracyjną pod adresem w nagłówku **Djabła** podanym.

Nieszczęśiiwej prenumeratorce z okolic Tarnowa: W istocie jesteś Pani bardzo nieszczęśliwą, jeżeli w podobny sposób tłómaczysz sobie i to i owo, jeżeli w jej umyśle lęgną się podejrzenia tak krzywdzące a niczem nie usprawiedliwione. My jednak na zmianę tych usposobień nie mamy lekarstwa — radzimy tylko wezwać wcześniej biegłych w sztuce — gdyż w liście otrzymanym znajdujemy symptomata zagrażające smutną chorobą.

Sęp: Z powodu pewnych okoliczności nie mogliśmy umieścić.

Nietoperz: W przyszłym numerze pomówiemy o téj sprawie szeroko.

Znalezione.

„Czacza w Węgrzech, do Pana Rich. Brandt aptekarza w Zürich.

Panie! Niniejszem pozwalam sobie złożyć następujące oświadczenie. Roku przeszłego, czytałem w pewnym węgierskim dzienniku o pigułkach szwajcarskich Rysz. Brandta. Ponieważ każdy cierpiący szuka ulgi, przeto i ja zrobiłem próbę i sprowadziłem tych pigułek z apteki pana Józ. V. Török w Peszcie. Przesyłam Panu tysiączne dzięki — gdyż te pigułki bardzo dobrze mi posłużyły, bo nawet w cierpieniach żołądka i kiszek doznałem znacznej ulgi. Z najgłębszem uszanowaniem. Franciszek Szikara, kupiec.“

Pigułek szwajcarskich dostać można w aptekach, pudełeczko po 70 kr.

„N. B. O ileśmy słyszeli, to pan aptekarz R. Brandt w Zürich, rocznie znaczniejszą ilość pudełek tych pigułek oddaje gratis ubogim, którzy się po nie **wprost** do niego zgłaszają-“

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr, 19. Godziny biorowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Księgarnia.

K. Bartoszewicz, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, — przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z potyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Fabryki pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** i przez J. C. W. **Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęto, **na 6-iu wystawach** krajowych i zagranicznych nagrodami **odszczególnione,** odznaczające się **niedorównanym smakiem:**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, czeskich, fraucuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie, najcenniejsze artykuły toaletowy męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i galonów na aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A-B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich oraz zegarków kieszonkowych** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Europejski Łapińskiego — przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnéj. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

J. Grzybczyk, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Wyroby masarskie.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** i **laklernićzych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane.

Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** ręczy właściciel.

Ceny nadzwyczaj **umiarkowane.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ z 1884 r.

PROTEKCJA.

Kędy się zwrócim, jak uparta mucha,
Jedna nam brzęczy pieśń około ucha:
Szkoda zachodu — trudów i subjekcji,
Gdy nie ma protekcji.

Student, urzędnik, literat, artysta,
Kto jak gdzie może z jej względów korzysta,
I biada temu kogo ona minie,
Gdyż marnie zginie.

Choć byś miał zalet rejestr bardzo długi,..
Szkoda tej pięknej cnót wszelkich kolekcji,
Za nic twa praca, talent i zasługi,
Gdy nie masz protekcji.

Na każdym niemal działalności polu
Jak mało ziarna! jak wiele kąkolu!
Chwast nepotyzmu buja bez subjekcji,
Pod cieniem protekcji.

Bez twej przyczyny potężna Matrono!
Nie jedną „siłę“ żywcem pogrzebiono;
Pojono żółcią i karmiono jadem
Zamiast obiadem.

Szczęsny kto pozna wszystkie twe chimery;
Szczęsny, gdyż pewnym być może karjery...
Zginie człek wszelki, jak pies na jarmarku
Gdy twardy jest w karku.

Chociaż kto głupi jak tabaka w rogu...
Kto zdoła stanąć w twych asylów progu...
Gdy twej opieki osłonią go skrzydła
To golą mu skrzydła.

Święć się twe imię — i bądź twoja wola,
W twej bowiem mocy maluczkich dziś dola,
Chleba naszego daj nam dzisiaj o cna —
Protekcjo wszechmocna!

I zbaw od myśli złych — dodaj otuchy...
Rzuć biedakowi choć nędzne okruchy
Ze stołu prawdy i sprawiedliwości —
Choć ogryść daj kości!

Galilejczyk.

Życiorys Antoniny Hofman
podług „Echa muzycznego“. (¹)

Już bardzo wcześnie, bo jeszcze w łonie matki artystka uczuła talent i zamiłowanie do sztuki dramatycznej. Dzieckiem noszoną była przez piastunkę do szkoły dramatycznej warszawskiej gdzie pobierała pierwsze początki nauki i wystąpiła w nowej naówczas komedji: „Pierwej mama“ — która sławę jej rozniosła tak szeroko po Europie, że usłyszał o niej znakomity dyrektor i znawca opatrznościowych talentów Pfeifer, bawiący ówcześnie z trupą swoją w Kaliszu i pospieszył co tchu do dziedzicznych włości jej brata, u którego przebywała młodziutka aspirantka Melpomeny trawiąc czas na tresowaniu psów i patrzeniu w gwiazdy. Brat przez cześć dla tradycyj rodzinnych długo opierał się dyrektorowi Pfeifrowi i dopiero po uroczystych przysięgach wykonanych przez tegoż, że latorośl tak znakomitego rodu traktować będzie z należytą czcią, zgodził się. Przywołano wtedy młodziuchną dziewczynkę, zajętą właśnie w ogrodzie drewnianemi konikami, żołnierzami i innemi zabawkami dziecinnemi i kazano jako nie umiejącej jeszcze pisać, podpisać się na kontrakcie znakami krzyża świętego.

Była ta godzina w której kwiat paproci (słowa to nie nasze tylko p. Br. Zawadzkiego) zakwitnął dla sceny krakowskiej!! W lutym 1860 przybyła służebnica Melpomeny do Krakowa i od tego czasu zrosła się „żelaznemi ogniwy“ ze sceną krakowską — tak, że obie spłynęły niemal w jedno pojęcie — że trzeba być wielkim znawcą, aby przypadkiem p. H. nie wziąść za scenę — albo sceny za p. H. Wyjmijcie — (powiada dalej p. Zawadzki) imię p. H. z roczników teatru krakowskiego a utworzy się pustka jałowa — deserta arabia — wskażcie na jej postać a teatr podwawelski rośnie od razu w siłę i znaczenie — przemawia najwykwintniejszemi głoskami poezji dramatycznej!

Co parę lat znakomita ta artystka po pracy na innych niwach — przybywa do Warszawy — aby jej za pośrednictwem swoich najserdeczniejszych przyjaciół nakazać w pismach perjodycznych żal serdeczny, że się nie umiała poznać na takiej znakomitej artystce. Warszawa płacze, desperuje, lamentuje — rozpacza, ale mimo to artystki nie angażuje. Bo ta artystka za nic w świecie nie porzuciłaby Krakowa z którym jak się to wyżej powiedziało „żelaznemi zrosła się ogniwy!“ O! tak! to nie tak, jak Modrzejewska, która błysła jak meteor i uczuwszy skrzydła u ramion odleciała w inne strony. Pani Antonina została wierną scenie krakowskiej, choć nie brakło jej ponęt i pokus — bo między innemi dyrektor pierwszorzędnej trupy niemieckiej p. Blum, kusił ją jak szatan wcielony (zawsze słowa p. Zawadzkiego) aby mu się dała porwać do Niemiec rokując jej świetne powodzenie w Bielsku, Ołomuńcu, Gracu i innych stolicach Europy — ale p. H. odrzuciła te różne ponętne pokusy zagraniczne — bo jak pisze w liście do przyjaciółki: chce pozostać wierną swemu staremu sztandarowi t. j. dyrektorowi Koźmianowi. Z okazji tego starego sztandaru pisze p. Bronisław Zawadzki, że p. H. nie lubi się otaczać mistycznym kwefem westalki wiedząc, że prawo ziemi nie da się wygładzić teorją serafiCzną (sic). W ogóle pani H. jest (jak pisze Echo) typem kobiety adamaszkowego buduaru! Ile zaś bystrej inteligencji, charakterystycznego dowcipu i zdrowego życia pulsacji w jej grze — najlepiej poświadczy karykaturalny portret tej artystki umieszczony w „Echu“.

(¹) Jeżeli w niniejszym życiorysie artystka znajdzie trochę przesady — mijania się z prawdą lub it.d. — niechaj ma o to pretensyę do p. Bronisława Zawadzkiego, podług którego podajemy te szczegóły z życia artystki.

Niema złego coby i t d.

Byłem epuzer przepyszny...
Wzrost, wzrok, zasady nie płoche,
Posadę miałem intratną,
Tylko... jąkałem się trochę.

I ktoby wierzyć to zechciał
W tém było szczęście me całe,
Raz już oświadczyć się miałem,
Nadzieje rojąc wspaniałe.

I ukląknąwszy przed diwą
Tak jak w teatrze na scenie,
Rzekłem płomieniąc się cały
„Ko-ko-cham sza-sza-sza-le-nie“.

Parsknęła — ja choć kawaler
Szczęśliwym czuję się panem,
Bo ona — za mąż wyszedłszy
Od męża pierzchła z ułanem.

Kajtuś.

Dowiadujemy się

że książe Bismark upraszał carycy w Skierniewicach, aby raczyła zaszczycić album jego kilku literami. Caryca nie odmówiła lecz natychmiast w podane album napisać miała: „Siła przed prawem“ — nie mogę przyklasnąć owemu zdaniu — bo idąc za niem, mógłby także i zbrodniarz Nobiling powiedzieć: „strzelam ponieważ moja dubeltówka jest silną“.

Miało to bardzo popsuć humor żelaznemu księciu — lecz ani carowi ani cesarzowi swemu nic nie wspomniał — rzekł tylko do swego sekretarza: „Kobietom nie trzeba się nigdy sprzeciwiać. W tej Duńce, która mnie śmiertelnie nie nawidzi, zyskamy milczeniem mojem przyjaciółkę dla Niemiec!“

(NADESŁANE).

Do albumu pewnej młodej pani.

Kobieta z taktem, gdy kroczy po mieście,
Patrzy, gdzie cel jej, a nie widzie okiem
Po młodych ludziach żądna, aby wreszcie
Zdurzyć którego swych wdzięków urokiem.

Jako Ty Pani, co z zbytnią pewnością,
Że na przykrości Cię to nie naraża,
Zaczepiasz — jednak przyjęta z godnością
Grozisz osobą brata komisarza.

Dzielności Twojej dowodem to nowym;
Gdy wszakże sądzisz, żeś lada młokosa
Nabrała z góry, w tonie dość surowym,
Wiedz, że na kamień natrafiła kosa.

Jej starszej towarzyszce.

Dzieciom i chorym wiele się przebaczy;
Ty też zaczepiasz, lecz nie dziwi mię to,
Choć się odzywasz w sposób tak prostaczy,
Bo jesteś chorą, nerwową kobietą.

Miecz.

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE,

przy ul. św. Sobestyana L. 68, Dziel. VII. w pobliżu plantacyj.

Zakład ten umyślnie na ten cel wybudowany i ozdobnie urządzony na sposób zagraniczny posiada:

kąpiele parowe, kąpiele wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą ciągle płynącą. Wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d. w ogóle wszelkiego rodzaju kąpiele dotąd używane

Fryzyer i operator nadgniotków w zakładzie,

Usługa szybka i uprzejma.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

ZAKŁAD GAZOWY W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak uiemniej celów illuminacyjnych.

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny.

Zarząd Zakładu Gazowego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

„CONCORDIA“.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe. Wybór **Trumien** metalowych, drewnianych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych. — Zamówienia i składy ulica Nad Rudawą l. 11. Filia ulica Zwierzyniecka l. 32. **J. K. Pękalski.**

CUKIERNIA WARSZAWSKA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

urządzona na sposób warszawski

W KRAKOWIE, Główny Rynek, róg Szewskiej

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry deserowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pącz rzymski, Kawa mrożona mazagran. — Ceny umiarkowane. Petitfoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach.

Kawa — Herbata — Czekolada o każdej porze — w godzinach zaś przed południowych Bulion z Paszteickami. — Kąserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

ŁAZIENKI GÓRNE

w ogrodzie

przedmieście Piasek — ulica Biskupia — Nr. 4,

po gruntownem odnowieniu

przez nowonabywcę, z dniem dzisiejszym otwarte zostały.

Nowa administracya **najstarszej firmy**, urządzając powyższy Zakład, z wymagalnem dzisiaj komfortem, zaprowadziła to wszystko, co potrzebnem dla zdrowia i wygody. — Ufna w uznanie, ośmiela się polecać łaskawym względom P. T Publiczności.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

SKŁAD EXPORTOWY WIN SZAMPAŃSKICH

po cenach oryginalnych.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia

K. Rząca

w Krakowie.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

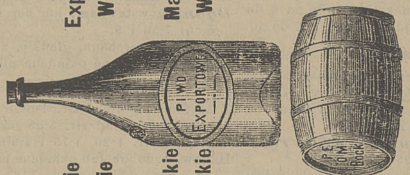
" wystałe.

Pilzneńskie — Exportowe.

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe.

Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“

W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

POSADZKI

z drzewa parą suszonego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

Maurycy Langrock

Kantor przy ul. Grodzkiej Nr. 36, I p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.